

Tom II Śpiewnika Liturgicznego „Niepojęta Trójco” – garść przemyśleń

Mija już ponad kilkadziesiąt lat od czasu, gdy wypełniając postulatory Ojców Soboru wyrażone w *Konstytucji o liturgii świętej*, dokonano w Kościele szeregu reform zarówno w formach jak i strukturach celebracji poszczególnych sakramentów i sakramentaliów. Niestety, mimo tych dziesięcioleci, jakie minęły, wiele słusznych zaleceń i nakazów nigdy nie znalazło odzwierciedlenia w życiu poszczególnych wspólnot parafialnych. Sporo z nich zapomniano, część źle zinterpretowano w bliżej nieokreślonym duchu dowolności uzasadnianej zwrotem-wytrychem: „duch soboru”. Wszystkie te elementy w świecie zachodnim ukazują generalnie obraz smutny. Jest on skutkiem kreowania i wprowadzania w życie nieautentycznej, całkowicie ego- i antropocentrycznej, oraz niestety błędnej wizji nowej liturgii.

Współczesny świat – z jednej strony, jak nigdy dotąd, wysoce rozwinięty i technologicznie zaawansowany – staje się jednak coraz bardziej byle jaki. Staje się światem, w którym dominują atrapy i miraże, pozornie dobrze udające rzeczywistość. Codziennością stały się w naszych polskich kościołach tandetne szaty liturgiczne¹, sztuczne, niemalże plastikowe, z wprasowanymi wizerunkami osób nie będących nawet błogosławionymi², atrapy świec³, obrazy nie będące już nawet reprodukcjami, lecz zwykłymi plakatami i fotografiami, czy w końcu wyświetlacze tekstów liturgicznych rodem z kolejowego dworca głównego oraz zdalnie pilotem sterowany „organo-organista”.

Choć na wielu z tych zachwaszczonych pól podejmuje się obecnie nieśmiało próby działań, prowadzące do normalizacji sytuacji, to istnieje dziedzina życia liturgicznego Kościoła w Polsce, która z racji tego, że wymaga osób wysoce kompetentnych, i to już na szczeblu parafii, ciągle jest bardzo zaniedbana. Jest nią muzyka kościelna, której poświęcono jedną z bardzo wczesnych (1967 r.) instrukcji nieistniejącej już Świętej Kongregacji Obrzędów – *Musicam Sacram*. Dzieje się tak w dużym stopniu dlatego, że dobrze wykształconych (a wykształcenie muzyczne często wymaga większych zdolności i wielu więcej lat kształcenia w dziedzinie muzyki, niż w swojej dyscyplinie – teologii – ma większość duchownych!) i w konsekwencji oczekujących godnego wynagrodzenia wiernych, nie zatrudnia się, zamiast nich przyjmując przyszkolonych w różnej jakości szkółkach organistowskich (a i to często nawet nie!) kiepskich i tanich muzyków. Mamy więc w pewnym uproszczeniu pierwszą, nieliczną grupę muzyków wykształconych muzycznie na poziomie uniwersyteckim⁴ i drugą, nieco liczniejszą, mających pewne

¹ Zresztą pisał o tym ks. Ryszard Knapiński w artykule *Kicz w kościele* w numerze 42 *Anamnesis*. Wielu liturgistów o tym mówi. Jednak codzienne życie zdaje się w ogóle tego nie dostrzegać. Zresztą istnieje olbrzymia przepaść między teorią a praktyką liturgiczną w tej kwestii. Sami bowiem kapłani-liturgiści bez słowa używają nawet najbardziej „kiczowatych” szat, celebrując w świątyniach, w których aż prosi się o skarcenie osoby odpowiedzialnej za takie a nie inne ich wnętrza. Wszystko jednak dzieje się w cichej akceptacji autorytetów a za teorią często nie idzie przykład w praktyce.

² Ileż to w dewocjonaliach jest ornatów z Janem Pawłem II, Prymasem Wyszyńskim itd. wprasowanymi w aż mdlący odbłaskowy złoty poliestrowy materiał.

³ W tym najbardziej karygodne plastikowe olejownaftowe ruro-niby-paschały.

⁴ Którzy często z kolei są mocno na bakier ze znajomością liturgii – grają pięknie, lecz repertuar dobierają koszmarnie.

pojęcie o liturgii (lecz również bez rewelacji), ale muzycznie naprędce „przyskalanych” do zawodu organistów. Wobec takiej sytuacji, coraz większą rzadkością są ludzie mający solidne wykształcenie i zdolności zarówno muzyczne, jak i liturgiczne. Wynikiem tego jest, w odniesieniu do muzyki kościelnej, brak osób, które w poczuciu obowiązku wynikającego z realizacji osobistego powołania, w pokorze wobec Nauczania Kościoła, czyniłyby starania, by święta Liturgia była sprawowana nie tylko w sposób ważny – ale również godny, piękny, autentyczny i dostojny.

W dziedzinie muzyki kościelnej taką pożądaną działalnością pochwalić się może Dominikański Ośrodek Liturgiczny, który wydał kilka lat temu pozycję „Niepojęta Trójco – Śpiewnik Liturgiczny”. Spotkał się on z licznymi i różnymi opiniami, od pełnych entuzjazmu pochwał, po zdecydowaną krytykę⁵. Wszystkie one stały się podstawą długiej i publicznej dyskusji, jaka toczyła się na forach internetowych, w grupach dyskusyjnych i w niejednej zakrystii. Napisałem wtedy, w odpowiedzi na ripostę Agnieszki Myszewskiej-Dekert do mojego artykułu z *Anamnesis*, że *nie jestem (...) „potępicielem” idei Śpiewnika, jego samego, ani działań DOL.(...) Moja krytyka wad służy w moim zamyśle temu, by zostały one poprawione (...)*. Cieszę się więc bardzo, że dzisiaj ten sam Ośrodek, nie tracąc zapału do pracy, przekazał nam w listopadzie 2010 roku II tom tegoż śpiewnika. Dowodzi on, iż wyciągnięto bardzo wiele wniosków z tego, co stało się poprzednim razem.

Nowy tom śpiewnika cechuje się w mojej ocenie doskonałą proporcją pomiędzy tym, co tradycyjne, a tym, co nowe. Można wręcz rzec, że jest to jeden z nielicznych przypadków, gdy jedno do drugiego wzorcowo prowadzi. Znajdziemy tu bowiem zarówno chorał – jedyny własny śpiew Kościoła Rzymskiego, dzisiaj powszechnie zaniebdany i zapomniany, jak też okazały zbiór nowych utworów liturgicznych, które częstokroć wypełniają istniejące dotąd braki w dotychczasowych opracowaniach (choćby melodia *Męki Pańskiej* wg. św. Jana na Liturgię Wielkiego Piątku).

Całość klasycznie otwierają propozycje części stałych – od dwóch tradycyjnych chorałowych śpiewów na pokropienie począwszy, przez szereg mszy gregoriańskich oraz podobną ilość nowych kompozycji, a skończywszy na całej mszy łacińskiej ku czci świętego Dominika. Już na pierwszy rzut oka widać, że *Niepojęta Trójco* jest śpiewnikiem, który będzie wymagający również dla osób mających sporą wiedzę liturgiczną. Rubryki bowiem nie dość, że są po łacinie⁶, to wymieniają klasy świąt charakterystyczne dla nadzwyczajnej formy rytu rzymskiego. Cieszy to wszystko, gdyż ukazuje łączność między tymi dwiema formami. Osobiście podoba mi się też bardzo użycie notacji neumatycznej w jednej z propozycji polskiego tłumaczenia *Gloria*. Wbrew zastrzeżeniom, jakie mają do niego niektórzy, trzeba powiedzieć, że takie postępowanie ma przecież swoje źródło w samym *Mszale Rzymskim dla diecezji polskich*, w którym nie tylko prefacje, ale i orędzie wielkanocne oraz modlitwa poświęcenia wody w Wigilię Paschalną, choć są podane po polsku, to jednak z towarzyszeniem zapisu neumatycznego. Podobnie zresztą jest w przypadku modlitw błogosławieństwa nowożeńców, jakiego

⁵ Wśród tych ostatnich znalazł się także mój tekst wydrukowany w 54. numerze *Anamnesis* Śpiewnik liturgiczny „Niepojęta Trójco”- krótka analiza krytyczna. Spotkał się on z ostrą krytyką A. Myszewskiej-Dekert opublikowaną na stronie Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego, na której później opublikowano w tej materii moją ripostę oraz wypowiedzi innych osób.

⁶ I bardzo dobrze, bo szerzący się już nawet wśród teologów z doktoratami łaciński analfabetyzm jest coraz bardziej powszechny!

udziela się zwykle po Modlitwie Pańskiej. Propozycje melodyki do tych tekstów najnowsze wydanie stosownego rytuału podaje w tymże właśnie zapisie.

Ciekawostką kończącą pierwszy rozdział śpiewnika jest „ludowa msza” *Boże lud Twój*, którą kiedyś, w co gorzej liturgicznie formowanych parafiach, wierni śpiewali, zwrotka po zwrotce, w miejsce określonych części stałych, które w całości (i prawidłowo) odmawiał jedynie sam kapłan z asystą. Choć postępowanie to miało swoją tradycję (której resztki niestety dzisiaj niekiedy rzadko bo rzadko, ale widać, gdy ten czy ów ksiądz, w okolicy Bożego Narodzenia, intonuje na mszy wraz z magicznym gestem rąk *Gloria in excelsis Deo*, po czym zamiast kontynuować ten czcigodny hymn, zaczyna od razu *Gdy się Chrysus rodzi*), to jednak jest ona mocno niezgodna z duchem liturgii – i tej dawnej, i obecnej – gdyż wyłącza rzeczywisty udział wiernych. Obecnie powszechnie wykorzystuje się ze wspomnianej mszy zwrotkę na przygotowanie darów: *Z rąk kapłańskich*. Współcześnie poza nią do zastosowania nadają się jeszcze pierwsza zwrotka – na wejście i na komunię. W śpiewniku została ta msza umieszczona zapewne z chęci zachowania jej całej treści historycznej. I słusznie – trzeba jednak zdawać sobie sprawę, jak można jej wybrane części współcześnie używać.

W rozdziale poświęconym psalmom responsoryjnym pewne kontrowersje będzie jak zawsze budziła ich wielogłosowość. Faktem jest, że miejscem wykonywania psalmu jest ambona lub „inne odpowiednie miejsce”⁷, które z kolei powinno być w miarę możliwości w prezbiterium tak umieszczone, aby umożliwiała uczestnikom liturgii widzenie wykonującego śpiew⁸. Często jednak zarzuca się, że nie pomieści jednak ona wielu osób, aby móc wykonywać psalm w wielogłosie. Same *Wskazania Episkopatu Polski po ogłoszeniu nowego wydania Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego*, podają (por. nr 14), że psalm powinna wykonywać jedna osoba (psalterzysta). Wydaje się jednak, że partie chóru – jeśli to tylko mormorando – mogą być traktowane jako akompaniament i wykonywane z miejsca, w którym znajduje się zespół śpiewaczy. Rozsądek podpowiada jednak, że jeśli ktoś będzie chciał tak te części liturgii wykonać (a więc w wielogłosie), musi przede wszystkim pamiętać, że wymagają one bezwzględnie świetnego przygotowania i bardzo dobrego warsztatu muzycznego. W przypadku psalmu responsoryjnego, jak w rzadko którym przypadku, lepiej, by był wyrecytowany i dobrze (wyraźnie) słyszany przez wiernych, niż pięknie zaśpiewany, lecz w sposób taki, że słów zrozumieć się nie da. Ortodoksyjne spełnienie tego warunku wydaje się być jedyną sytuacją, w której te kompozycje (skądinąd piękne) można wykonać w wielogłosie. Może też dzięki tym wymogom nie spowszednieją i będą używane jedynie podczas dużych świąt w odpowiednio przygotowanych wspólnotach?

Bardzo pozytywnie odebrałem umieszczenie w śpiewniku rozdziału zawierającego sekwencje liturgiczne. Niestety – co wzbudzało i nadal wzbudza moją dezaprobatę – Kościół w Polsce ograniczył się do jedynie dwóch obowiązkowych sekwencji: na Wielką Noc oraz Pięćdziesiątnicę. Bardzo dobrze, że pokazano i zachęcono przez ten śpiewnik do korzystania również z innych pozostawionych *ad libitum* sekwencji – bardzo wymownej sekwencji *Dies irae* z liturgii funeralnej⁹, sekwencji na wspomnienie Matki

⁷ Por. *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego* nr 61

⁸ Nie powinien to nigdy być chór, nie powinno miejsce, gdzie stoi cała schola czy komentator, nie wypada, by był to kontuar; najlepiej właśnie, by była to ambona – dokładnie ta, z której wykonuje się czytania.

⁹ Doskonale zresztą nadająca się do użycia we Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych - 2 XI.

Bożej Bolesnej *Stabat Mater* (która z kolei bardzo dobrze wpisuje się w polską pobożność maryjno-pasyjną) czy na Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (zapomniany już i rzadko praktykowany ze względu na swoją długość *Lauda Sion Salvatorem*). Co szczególnie cenne, zaproponowano nie tylko polskie propozycje wykonania tychże śpiewów, ale również klasyczne melodie gregoriańskie.

Niemniej się ucieszyłem, gdy zapoznałem się z rozdziałem poświęconym pieśniom ku czci Matki Najświętszej. Wśród nich znajduje się „komplet” gregoriańskich antyfon na poszczególne okresy roku liturgicznego: adwentowo-bożonarodzeniowa *Alma redemptoris Mater*, wielkopostne *Ave Regina Coelorum*, wielkanocna *Regina Coeli* i w końcu, przepisana na *per annum*, piękna antyfona *Salve Regina*. Zwłaszcza gdy słyszę tę ostatnią, ogarnia mnie smutek, gdyż ta często niegdyś śpiewana w okresie zwykłym antyfona zniknęła dziś z polskich kościołów. Nie pomogło to, że ma ona polskojęzyczną wersję, z melodią analogiczną do gregoriańskiej. Dzisiaj niestety można ją usłyszeć już tylko na cmentarzach i to w bardzo kiepskich wykonaniach. Dobrze by było, aby wszystkie cztery – czy to w oryginale łacińskim, czy w polskiej wersji językowej – ponownie zajęły należne im miejsce w liturgii właściwych im okresów. Ich obecność w śpiewniku z pewnością temu sprzyja.

Mówiąc o chorale w omawianym śpiewniku, trzeba też wspomnieć o pewnym ważnym szczególe. Otóż umieszczone w nim śpiewy chorałowe zostały w zdecydowanej większości zaczerpnięte ze skarbca muzyki charakterystycznej dla rytu dominikańskiego. Są więc one w wielu miejscach nieco odmienne od klasycznego chorału, jaki możemy spotkać w *Graduale* i *Kyrieale Romanum* czy też w *Graduale Simplex*. Jest to istotny dowód na to, że dominikańskie środowisko pragnie nie zatracić własnej, głęboko zakorzenionej w tradycji tożsamości.

Skutkiem powyższego jest też zapewne umieszczenie w śpiewniku propozycji *Wielkanocnego orędzia*, którego słowa zaczerpnięto z obowiązującego wydania *Mszалу Rzymskiego*, zaś melodię z mszału dominikańskiego¹⁰. Choć mam wątpliwości na temat prawnych aspektów jego zastosowania, to jednak jest to bardzo znacząca zmiana w porównaniu z *Exsultetem* proponowanym w pierwszym tomie, na którego temat już się uprzednio wypowiedziałem. Tutaj trudno powiedzieć, czy prawnie usankcjonowany tekst z melodią, również zgodną z prawem, lecz nie w połączeniu z tym właśnie tekstem, są aby na pewno wystarczające dla umożliwienia zastosowania takiej „hybrydy” w Liturgii. Z pewnością mają jednak umocowanie w tradycji i prawidłową treść.

Reasumując, chciałbym polecić nowo wydawany śpiewnik wszystkim wspólnotom liturgicznym, którym nieobca jest troska o świętą liturgię. Dla wielu zespołów śpiewnik ten będzie z pewnością wyzwaniem ze względu na często mocno tradycyjny, chorałowy repertuar. Życzę wszystkim, by odkryli piękno śpiewu chorałowego Kościoła, choć wiem, że nie jest to łatwe. Na pocieszenie i zachętę powiem jednak, że cenne jest tylko to, co wymaga pracy i przychodzi niełatwo. Warto podjąć ten trud.

Dziękuję na koniec Dominikańskiemu Ośrodkowi Liturgicznemu za przekazanie mi przed drukiem i wydaniem egzemplarza śpiewnika, na podstawie którego mogłem przekazać pewne uwagi autorom oraz opracować niniejszą recenzję. Mam też nadzieję, że niedługo będzie trzeba czekać na kolejne wydanie I tomu Śpiewnika – zrewidowane i poprawione.

¹⁰ Wierzę tu na słowo autorom.